Rok II. Maj 1885. Nr. II.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Modlitwa do Matki Boskiéj.

Święta Maryjo! Matko Chrystusowa!
Panno przeczysta, łaskawa i wierna!
Usłysz rzewliwej prośby naszéj słowa
Matko najmilsza, bądź nam miłosierna.

Gdy w złéj przygodzie rady nam potrzeba,
A nie poradzi żadna dusza żywa,
Radę skuteczną racz nam zesłać z nieba,
O Ty! Stolico mądrości prawdziwa.

Gdy bez sił padniem, znużeni, złamani,
Ciężką przez życia pustynią podróżą,
Osłoń litośnie cierń każdy, co rani,
Cudowném kwieciem o Duchowna Różo!

Gdy sroga niemoc rzuci nas na łoże,
Gdy jękiem każde naszych piersi tchnienie,
Gdy nic już ulgi przynieść nam nié może,
Ty nas podźwignij, chorych Uzdrowienie!

Gdy ciągną tłumy pokus niezliczone,
Gdy w nich nam wieczna zguba już gotowa
Ty daj bezpieczną przed niémi ochronę,
Ty bądź nam twierdzą, Wieżo Dawidowa!

Gdy w niebezpieczeństw bezdennéj powodzi,
Łódź naszą miota burza nieustanna

Gdy przystań w mroku, a słońce nie wschodzi
Oświéć nam drogę, o gwiazdo zaranna.

Gdy sprawiedliwym gniéwem Bóg zapłonie,
I strasznéj kary zbliży się godzina,
O Matko nasza, śpiesz nam ku obronie!
Ratuj nas grzésznych, ucieczko jedyna.

Kiedy ze szczęścia ziemskiego wyzuci,
Stracim pociechę i otuchę wszelką,
Niechaj przez Ciebie radość nam się wróci,
Ty utrapionych bądź Pocieszycielką!

Wśród wszelkich życia naszego kolei,
W trwodze, zwątpieniu, smutku i chorobie,
Bądź źródłem męstwa, wiary, i nadziei,
Obronicielką ufających w Tobie.

CZEŚĆ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

O Nocnéj Adoracyi.

„Dies diei eruetat verbum, et nox nocti indicat scientiam. (Ps. 18).
„Dzień mówi dniowi, noc powiada nocy, jak śpiéwać mają Najwyższego chwałę".

W dziejach Przenajświętszego Sakramentu, niestety! mało kogo obchodzących, może nié ma wśród XIX. wieku bardziéj zajmującéj i piękniejszéj karty nad tę, w któréj

spotykamy szczegóły, tyczące się stowarzyszenia, znanego pod nazwą „Nocnéj Adoracyi“. Bardzo to już, dzięki Bogu, rozpowszechnione we Francyi, w Belgii, w Ameryce nawet, ale w naszym kraju zaledwie z imienia znajome. Oby mogło być inaczéj!...

Stowarzyszenie to obchodzić nas powinno tak ze względu na cześć Przenajświętszego Sakramentu, jako też i z tego powodu, że jest w spobób szczególny afiljowane do zakonu naszych O. O. Kapucynów, a liczy bardzo wielu braci-tercyjarzów w swojém gronie. Tak dalece, że na kongresie eucharystycznym w Liège Ojciec Chryzostom, kapucyn w swoim pięknym odczycie wyraził publicznie ogólne pragnienie i życzenie, aby wszyscy tercyjarze świętego Ojca Franciszka, którzy uczynić to mogą, zapisali się w szeregi „Nocnych Adoratorów“, wszyscy zaś bracia stowarzyszenia, aby tercyjarstwo naszego zakonu przyjęli. Oby to życzenie Pan Nasz Jezus Chrystus łaską Swoją wszechmocną spełnić raczył! Oby te kartki, niosące braci naszéj w świętym Ojcu Franciszku wiadomość o jednym z najpiękniejszych związków eucharystycznych, rozniecily w ich sercu pragnienie naśladowania tego, co czynią dla Najświętszego Sakramentu duchowni współbracia nasi w innych

krajach! Cóż bardziéj zgodne być może z duchem serafickiego Ojca naszego świętego Franciszka? Cóż zdolniejsze jest zasilać i utrzymywać tercyjarstwo nasze wśród téj walki z zepsuciem świata, jaką według myśli Kościoła i Ojca świętego toczyć ma bez przerwy, by Chrystus zwyciężył, a królestwo Jego, zostając się na ziemi i podbijając ludy, dźwignęło z upadku społeczeństwo całe?

I. Początek stowarzyszenia. — Wzmianka o Hermanie. Piérwsze niepowodzenie.

Pismo święte mówi, że: „nié ma nic nowego pod słońcem." Podobnie też w Kościele Bożym na ziemi, pod tém słońcem miłości i łaski, które nigdy nie zachodzi nad nami, a bezprzestannie użyźnia duchową Kościoła niwę, nic téż nié ma takiego, coby zupełnie nowém było, coby nié miało przykładów i świętych próbek w najodlegleszéj przeszłości chrystyjanizmu.

Nocnéj modlitwy któż piérwszy dał nam przykład? Ten, o którym Ewangielija święta mówi, że „nocował na modlitwie Bożéj". Za Najświętszym Boskiego Mistrza wzorem, którego piérwszą naśladownicą była Matka Jego Niepokalana, poszli apostołowie Pańscy, następnie chrześcijanie piérwszych wie-

ków, potem kolejno święci wszyscy, gdyż nie ma wśród nich ani jednego, któryby nie poświęcał długich godzin w cichéj, nocnéj porze na tajemniczą a najsłodszą z Bogiem rozmowę.

Były zawsze w Kościele Bożym serca gorące, czujące święty głód ściślejszego stosunku z Panem naszym Jezusem Chrystusem; a stąd od pierwszych wieków Chrześcijaństwa, skoro tylko zaczęły się mnożyć klasztory, w niejednym z nich ustanawiano, jeźli jeszcze nie to, co teraz nazywamy „Adoracyją nieustającą Przenajświętszego Sakramentu,“ to przynajmniéj jakąś ustawiczną, we dnie i w nocy trwającą modlitwę, psalmodyją nieprzerwaną: *Laus perennis.* Bywało to i w naszym kraju za dawnych wieków, jak dotąd jeszcze świadczą ślady poczynionych fundacyj przy niektórych kościołach, gdzie utrzymywano tak zwanych „psałterników“, zmieniających się kolejno w dziennéj i nocnéj porze, obowiązanych do nieprzerwanego odmawiania psalmów Dawidowych, a stanowiących jakoby straż miłości w przybytku, gdzie Bóg-Zbawiciel kryje się wśród ludzi pod Sakramentalną zasłoną.

Otóż myśl ta od wieku do wieku przechodząc, a jako myśl Boża nie ginąc nigdy, pomimo wystygłéj w sercach Wiary, naj-

piękniejsze swe urzeczywistnienie znalazła w nieustającéj Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu dziennéj i nocnéj. Ponieważ ta ostatnia głównie nas dziś zajmuje, o niéj więc szczegółowe skreślimy wspomnienie.

Piérwsze stowarzyszenie Adoracyi nocnéj zawiązało się w Rzymie w roku 1810, a myśl ku temu powziętą została z powodu strasznéj burzy, jaka miotała wtedy łodzią Piotrową i Jéj sternikiem Piusem VII., uwięzionym przez wrogów Kościoła. W przeciągu lat czterech stowarzyszenie to wzrosło tak dalece, że wszystkie w całym roku noce zajęte były przez adoratorów, czuwających kolejno przed Najświętszym Sakramentem w tych kościołach, gdzie się kolejno, także przez rok cały, odbywa w Rzymie nabożeństwo czterdziesto-godzinne. Tak więc piérwsze hasło adoracyi nocnéj, pod niesionéj w następstwie czasu do godności Arcybractwa, dane zostało ze Stolicy świętéj, któréj się słusznie należy, by kolébką była wszystkich dzieł świętych. Jednakże tego przykładu prawie nikt nie naśladował, a prawdziwe, powszechne tego związku eucharystycznego ustanowienie, jako téż jego rozwój doniosły i rozległy, Opatrzność Boska we Francyi mieć chciała, w téj Francyi, z któréj, obok mnóstwa złego, rozchodzi się także mnóstwo dobrego, a którą

nasz seraficki Ojciec święty Franciszek kochał szczególnie, dla jej nadzwyczajnego ku Przenajświętszemu Sakramentowi nabożeństwa, widząc je może tém wnikającém w przyszłość wejrzeniem, jakie Pan Bóg daje często świętym swoim.

Było to w miesiącu Maryi, w roku 1847. Dla uświetnienia nabożeństwa majowego towarzystwo amatorskie muzykalne zebrało się w kościele świętej Waleryi, w Paryżu. Dla przewodniczenia muzyce i śpiewom zaproszony był młody, ale już europejskiej sławy artysta, światowy, próżny, ulubieniec salonów, prawie już przesycony oklaskami, Hermann, Izraelita. Przy końcu nabożeństwa, gdy kapłan z Przenajświętszym Sakramentem obrócił się, aby lud pobłogosławić, jakąś nadludzką siłą popchnięty Hermann ukląkł i pochylił się ku ziemi. Co się stało w jego szlachetném, a jeszcze przed chwilą bezwierném sercu? Wié tylko Ten, którego błogosławieństwo z Eucharystyi Najświętszéj odniosło wtedy zwycięstwo, jakie tylko Bóg Sam odnieść może. Wystarczyło jednéj minuty.

Hermann ukląknął żydem, — powstał katolikiem, a iskra miłości eucharystycznéj, jaką w onéj chwili Hostyja Boska rzuciła do jego duszy, nie zagasła już nigdy; owszem rozwinęła się w ogień potężny, który nie-

tylko własne serce Hermanna ogarnął, lecz się udzielał wszystkim, ktokolwiek w bliższy wchodził stosunek z owym „nawróconym żydem,“ jak on sam siebie mianował, gdy w gorących kazaniach o miłości Przenajświętszego Sakramentu przemawiał do licznych słuchaczów swoich *).

Piérwszym owocem téj rozpłomienionéj miłości Przenajświętszego Sakramentu było właśnie ustanowienie Adoracyi nocnéj. Myśl tę świętą powziął Hermann w następującéj okoliczności:

---

*) Nawrócenie Hermanna wszystkim wiadome było, i rozniosło się niemal po całym świecie, lecz dalsze jego życie mniéj jest znajome, a jednak pełne budujących szczegółów. Do zakonu O. O. Karmelitów Bożych wstąpiwszy, wziął imię Ojca Augustyna Maryi od Najświętszego Sakramentu, a do zwykłych ślubów zakonnych przydał jeszcze ślub pracowania całe życie nad rozkrzewianiem czci eucharystycznéj, o któréj miał osobliwy talent przemawiać we wszystkich kazaniach swoich. Padł ofiarą swego poświęcenia, służąc chorym na ospę, wojennym jeńcom francuskim w Spandawie pod Berlinem, i życie swe na ziemi, całe oddane Przenajświętszemu Sakramentowi, zakończył dnia 24 stycznia 1871 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna, z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie świętego Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 9 „Echa“ z r. b.).

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. A. I cóż, kochany Janie, obecnie myślisz o trzecim zakonie świętego Ojca Franciszka?

Jan. Ojcze duchowny, już powziąłem stanowczy zamiar zostać członkiem tego zakonu, lecz pierwéj chciałbym jeszcze niektórych objaśnień co do tego.

Ojciec Krescenty. Dobrze, mój Janie. Najprzód powiem ci, że chcący wstąpić do tego zakonu powinien mieć pewne powołanie, a to dlatego, by mógł zadosyć uczynić obowiązkom, jakie na niego wkłada trzeci zakon.

Jan. A na czém zawisło to powołanie i po czém się takowe poznaje?

Ojciec Krescenty. Pod tym wyrazem: „powołanie do trzeciego zakonu“ rozumie się

pewna wewnętrzna chęć i dążność do życia pokutnego na świecie. Kto przeto stanowczo i dobrowolnie pragnie życie doskonalsze prowadzić, i kto już praktykował w podobny sposób żyć, ten może się zgłosić z chęcią wstąpienia do trzeciego zakonu. Znajdzie on bowiem w nim dla swego duchowego prowadzenia się pewny przepisany sposób, we wszystkich okolicznościach i przypadkach życia swego.

A nadto: wstępujący do trzeciego zakonu otrzymuje od Pana Boga wielkie łaski, które go nakłaniają do postępowania z cnoty w cnotę, po prawdziwej drodze doskonałości chrześcijańskiej.

Jan. Gdy to słyszę, radbym już w tej chwili zostać tercyjarzem; lecz, ośmielony dobrocią Ojca duchownego, pytam się dla czego ten zakon nazywa się *trzecim zakonem?*

Ojciec Krescenty. To rzecz zupełnie jasna: gdyż święty Ojciec Franciszek ustanowił jeszcze dwa inne zakony, a zatem, dla odróżnienia od tych dwóch pierwszych zakonów, nazywa się tercyjarstwo trzecim zakonem.

Jan. A czy są inni zakonodawcy, którzy, na wzór świętego Franciszka, ustanowili dla ludzi, żyjących na świecie, trzeci zakon?

Ojciec Krescenty. Są — jednak tercyjarstwo świętego Ojca Franciszka jest najdawniejsze. Po tercyjarstwie świętego Franciszka w kilka lat później powstało tercyjarstwo świętego Ojca Dominika, które w początkach swego istnienia było kwitnące i miało wielkie znaczenie; później jednak, niestety, w skutek rozmaitych wpływów ucierpiało wiele, i bardzo wielu utraciło zwolenników. Dziś jednak, mimo różnych przeciwności, tercyjarstwo świętego Dominika liczy wielu członków, którzy budując swym dobrym przykładem ludzi, żyją, już to razem zebrani w klasztorach, już na świecie, prywatnie.

Jan. Mam jeszcze prośbę do Ojca duchownego, by mi raczył więcej coś opowiedzieć o założeniu trzeciego zakonu, którego mam wkrótce zostać członkiem.

Ojciec Krescenty. Owszem, jak najchętniej zadosyćuczynię twej prośbie.

Bóg dobry, który zawsze prawie używa małych i pokornych, by pokonać pysznych i wielkich wobec świata, ozdobił świat, pogrążony naonczas w rozmaitych występkach, świętym Ojcem Franciszkiem i Jego trzema zakonami. Właśnie, kiedy na świecie rozwielmożniła się wygórowana pycha, zmysłowość, zamiłowanie zbyteczne li tylko rzeczy doczesnych, kiedy nawet wypowie-

dziano otwarcie uległość widoméj Głowie Kościoła; zsyła Opatrzność Boża na świat świętego Franciszka, który sam przez się, i przez swoje *trzy zakony* okazał światu zepsutemu przykład prawdziwej pokory, ubóstwa, zupełnego zaparcia i wyrzeczenia się, i dziécięcéj uległości Stolicy Apostolskiéj, tak w słowach jak i czynach.

Ci mężowie, pełni ducha Bożego, którzy chcieli naśladować świętego Ojca Franciszka, porzucając wszystko, co mieli, lub mieć mogli na świecie, a nawet wypierając się własnéj woli, połączyli się ze świętym Ojcem Franciszkiem i tak powstał *piérwszy zakon braci mniejszych*. Członkowie tego zakonu żyją w posłuszeństwie, i czystości, zrzekają się własności.

By także i druga połowa rodzaju ludzkiego nie była pozbawiona téj pomocy do powstania ku dobremu, święta Klara, za natchnieniem Bożém, pragnie, na wzór braci mniejszych, prowadzić życie. A gdy już kilkanaście podobnie myślących znalazło się niewiast, ustanowił święty Ojciec Franciszek dla nich *drugi zakon*, tego samego znaczenia.

Ponieważ atoli nie wszyscy, pragnący podobne prowadzić życie, mogli się zamykać w murach klasztornych, i żyć według reguły, jaką dał święty Franciszek swym

synom i córkom duchownym, za szczególnem natchnieniem Bożem ustanawia On *trzeci zakon* dla ludzi żyjących pod Jego regułą, lecz odpowiednią do życia poza klasztorem, jak ci już o tem wspomniałem przeszłym razem.

Jan. Bóg zapłać duchownemu Ojcu za jego naukę, a jeśli mi się znów jakie pytanie nasunie, to z całą ufnością przyjdę do kochanego Ojca. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. A.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Patron na maj:

Święty Feliks, kapucyn, patron dziatek.

Feliks urodził się roku Pańskiego 1515, we Włoszech, w małej wiosce zwanej Kantalicio. Rodzice jego byli to niezamożni wieśniacy, poczciwi i bogobojni ludzie, więc i syna swego bogobojnie wychowali.

Małym jeszcze był chłopięciem, a już wszyscy, co go znali, podziwiali w nim wielkie zalety, i powszechnie mówiono, że świętym zostanie. Rówieśnicy zaś z takiem uszanowaniem byli dla niego, że gdy czasem swa-

wolili, a on nadchodził, zaraz się uspakajali mówiąc: „nie dokazujmy, bo Feliks nadchodzi“.

Wielką też pociechą był dla rodziców, jak podrósł, bo, o ile tylko mógł, pomagał im w pracy. Chodząc do wiejskiej szkółki, odznaczał się taką pilnością w naukach i wzorowém zachowaniu, że go nauczyciel innym za wzór do naśladowania często przedstawiał. To też w krótkim czasie prześcignął towarzyszów szkolnych, i nauczył się doskonale czytać, co stało się dla niego wielką uciechą, bo pragnął coraz więcéj oświécać się. To téż ile mu tylko czasu zbywało od koniecznych zajęć, brał książkę, którą pożyczył sobie u księdza proboszcza, szedł na odosobnione miejsce i w niéj pilnie rozczytywał się. A wszystko brał do serca, i w miarę, jak się przez to oświécał w rzeczach wiary, coraz więcéj kochał Pana Boga, coraz usilniéj starał się postępować jak Kościół święty uczy, i postanowił sobie być doskonałym chrześcijaninem.

Feliks wolą Boga powołany do budowania wiernych, choć nie był posyłany do szkół wyższych, ale Pan Bóg sam zajął się nauczaniem go prawd przedziwnéj swéj mądrości: uczynił z niego młodzieniaszka pobożnego, który w późniejszym czasie stał się ozdobą zakonu O. O. Kapucynów. Nie

wiem czemu czczególny dla nas ma powab opowiadanie z życia tych ludzi, który w cichém ustroniu nieśli Bogu hołd swéj miłości i poświęcenia się; opowiadanie ich cnót, światu nieznanych, które dopiéro Kościół święty wyszukał w prochu ich pokory i przedstawił w całéj piękności i blasku ukochanéj dziatwie swojéj, ukazując ów ścisły związek tych dusz niewinnych, pokornych, cichych, prostych, z Bogiem, źródłem wszelkiéj mądrości, umiejętności, i wszelkiéj cnoty.

Kiedy już podrósł Feliks, ojciec wysyłał go w pole z dwoma krówkami i kilkunastu owcami na paszę. Widok pięknych okolic, przezroczystość strumieni, daleki odgłos gromu, urok tajemniczy lasów, podnosiły jego duszę do Boga i wprawiały w zachwycenie. Przepełniony uczuciem miłości i wiary, padał na kolana u stóp drzew, na których wyrył święte wiary naszéj znamię: krzyż, imiona Jezusa i Maryi, i tam z zapałem odmawiał: Modlitwę Pańską, litanjią, koronkę, i inne wzniosłe, poetyczne modlitwy Kościoła świętego, które serca prostaczków pojmują tak doskonale.

Doszedłszy lat 17-stu, młody Feliks zjednał sobie ogólne uwielbienie prawdziwą pobożnością, łagodnością, pokorą; był gorliwym i zręcznym pracownikiem, a przy

pracy modlił się i rozmyślał ustawicznie o Bogu. Pobożność nie uczyniła Feliksa ponurym, drażliwym, odlukiem surowego wejrzenia, owszem: pogoda duszy malowała się na spokojném i słodkiém jego obliczu; nie odstępowała go nawet niewinna wesołość, którą posiadać może tylko dusza, zostająca w pokoju z ludźmi, a nadewszystko z Bogiem.

Nabrawszy coraz więcéj sił, a znając, że praca od czasu grzéchu piérwszych rodziców naszych, stała się istotną powinnością dla wszystkich, szukał więc odpowiedniego obowiązku dla siebie; a że go znano, jako pilnego. wiernego i umiejącego się najzręczniéj obchodzić z wołami, które we Włoszech są większe, okazalsze, ale i dziksze, niż u nas, więc łatwo znalazł miejsce. Zdarzyło się niezadługo, że pan, u którego Feliks przyjął obowiązek, nabył parę wołów jeszcze nieujarzmionych; Feliksa więc, jako odważnego i najzręczniejszego, wybrano, aby ich do jarzma wprawił. A gdy mu się udało i to z wielką trudnością do pługa je zaprządz, nadszedł ów pan, pstrokato ubrany, czém woły spłoszyły się. Feliks, stojąc przed niémi, napróżno usiłował je wstrzymać, wyrwały się, obaliły go na ziemię, i nietylko stratowały, lecz i ciężkim pługiem przewlokły mu przez piersi. Obe-

cni rzucili się z pomocą nieszczęśliwemu młodzianowi, przypuszczając, że go nieżywego lub bardzo poranionego znajdą. Ale Pan Bóg wyraźny cud uczynił. Feliks wstał nietknięty, tylko odzienie jego mocno poszarpane było.

Wszyscy niezmiernie zdziwieni tém zostali, i wielce się z jego ocalenia uradowali. On zaś, upadłszy na kolana, gorąco Bogu podziękował i Matce Najświętszéj, któréj imienia wezwał był właśnie w téj chwili, gdy go woły na ziemię obaliły. I nie dość na tém: ochłonąwszy z wrażenia, jakiego doznał przed chwilą, mając już niechybną śmierć przed oczyma, pomiarkował, że i młodym i silnym będąc, nié można liczyć na długie lata, postanowił wyłącznie Bogu poświęcić dni życia swego, i to go nakłoniło do obrania stanu zakonnego.

Otrzymawszy zezwolenie i błogosławieństwo rodziców, udał się do klasztoru O. O. Kapucynów, w téj okolicy będącego, w miasteczku Arkoli, z prośbą, aby go przyjęto na braciszka.

Ojcowie, po zbadaniu pilném, poznawszy w nim prawdziwe powołanie, zadosyć uczynili jego prośbie. Uszczęśliwiony tém Feliks, rozdał pomiędzy ubogich całe swe szczupłe mienie, i w suknie zakonną przyobléczony, rozpoczął rok próby.

A jak na świecie żyjąc, był doskonałym młodzieńcem chrześcijańskim, tak i w klasztorze przez czas nowicyjatu dowiódł, że będzie doskonałym zakonnikiem. W cztéry lata po złożeniu uroczystych ślubów, przełożeni przeznaczyli go na kwestarza w Rzymie. Wielkiéj trzeba było cnoty, cierpliwości, pokory, łagodności i pobożności zakonnikowi, na którego wkładano trudny ten obowiązek. Feliks wykonywał go przez lat 40-ści, z niezachwianą dobrocią, słodyczą i wesołością, a jałmużna do rąk jego sypała się obficie; i nietylko wyżebraną jałmużną utrzymywał swój klasztor, ale i w wielu ubogich wsparcie otrzymywało.

Feliks nietylko był dla swoich współbraci wzorem doskonałego zakonnika, lecz wkrótce cały Rzym, oceniając w nim wysoką świątobliwość, otaczał go uwielbieniem, szczególniéj zaś pokochali go ubodzy, nad którémi największą okazywał litość.

Jedna z ówczesnych bogatych pań rzymskich, pobożna i miłosierna, poznawszy w Feliksie wielkiéj świątobliwości zakonnika, a ku ubogim szczególną miłością przejętego, uprosiła go, by jéj dopomagał w rozdawaniu jałmużn, w ten sposób, żeby jako kwestarz, chodzący po całym Rzymie, jeśli napotka gdzie prawdziwie wsparcia potrzebujących, zawiadamiał ją o tém. Fe-

liks chętnie się na to zgodził; a w skutek tego pokazało się, że jéj jałmużny najwłaściwiéj zawsze dostawały się istotnie potrzebującym.

Gdy o tém dowiedziały się inne rodziny zamożne, pragnąc, aby ich wsparcia niedostawały się czasem osobom mniéj takowych potrzebującym, i one także kwestarza kapucyńskiego, znanego powszechnie ze swéj miłości ku ubogim, do tego używać poczęły, i w końcu Feliks, otrzymawszy na to pozwolenie swych przełożonych, stał się głównym szafarzem ledwie że nie wszystkich jałmużn w Rzymie. Piszą w jego żywocie, że gdy za jego czasów nadszedł ciężki głód w całych Włoszech, tak, iż w Rzymie nietylko ubodzy, ale i publiczne zakłady dobroczynne, doznawały wielkiego niedostatku — to ubogim pod opieką Feliksa zostającym i dwom szpitalom, którémi się opiekował, prawie na niczém nie zbywało.

Feliks, kochając wszystkich ludzi, odznaczał się jednak szczególną miłością dziatek. Gdy odwiedzał biednych, wspierając ich jałmużnami, największą litość wzbudzały w nim te ubogie rodziny, które obok niedostatku, obarczone były licznémi dziatkami. Nad takiémi też szczególną opiekę swoję roztaczał, i o, ile tylko mógł, przy-

chodził im w pomoc. Ale najbardziéj litował się nad dziatkami chorémi, w niedostatku zostających rodziców. Dla takich żebrał on zawsze nietylko potrzebne lekarstwa ale i lepszy posiłek, gdy do zdrowia powoli przychodziły. Nic więc dziwnego, że w całym Rzymie dziatki prawie wszystkie znały braciszka kapucyńskiego, szanowały go, kochały, wielbiły jak świętego, bo też był w istocie takim. Ile razy wyszedł do miasta, wszędzie bywał otoczony dziatkami, a wtedy dawał im najpotrzebniejsze nauki i upomnienia. Zachęcał je do pobożności, i miłowania Matki Bożéj Maryi, a dziatki z wielką ochotą słuchały jego zachęty. To też rodzice nie mogli się nacieszyć, że nauki Feliksa tak zbawiennie wpływały na ich dziatwę. — Ale bo też Feliks nie ograniczał się na upomnieniu, on, oprócz tego, często i gorąco modlił się na ich intencyją. A gdy widział, że które z nich było chore, i że lekarze nie mieli nadziei, aby uratowane być mogło, natenczas Feliks do modlitwy przydawał sobie rozmaite umartwienia, wzywał opieki Matki Najświętszéj, szedł do chorego, przeżegnał, pobłogosławił, polecił miłosierdziu Bożemu. A Pan Bóg cudownéj mocy udzielał mu w takich razach, iż niejedno uzdrowił. I długo cieszył się Rzym świętym braci-

szkiem, a takim wielkim opiekunem ubogich i miłośnikiem dziatek.

Gdy doszedł do późnej starości, kardynał-protektor zakonu, spotykając dość często na ulicach wiecznego miasta Feliksa, wstawiał się, aby go uwolniono od obowiązku kwestarza, i na starość dano trochę wypoczynku. Feliks, dowiedziawszy się o tém, prosił przełożonych, aby zeń nie zdejmowano tego ciężaru, mówiąc: iż dusza staje się ociężałą, gdy ciału zbyt folgujemy. W 72 roku życia, przepowiedział dzień śmierci swojej kilku braciom zakonnym, a wkrótce potém, opatrzony świętémi Sakramentami, spokojnie, jak żył, tak i umarł świątobliwie dnia 18 maja 1587.

Na pogrzeb jego zgromadziło się mnóstwo osób, a dziatek niezliczona liczba, i tak płakały, jakby im rodzonego ojca lub matkę grzebano; wszyscy mieszkańcy Rzymu żałowali go bardzo, bo go wszyscy szanowali i kochali. Niektórzy, co bliżej znali Feliksa i wiele mu zawdzięczali, dla uczczenia pamięci tak świątobliwego zakonnika, przed trumną, gdzie złożone było ciało jego, palili ciągle lampę. Otóż zdarzyło się wkrótce po jego śmierci, że u rodziców ubogich zachorowało ciężko jedyne dziecko, i w skutek téj choroby ociemniało zupełnie, co, przy ich niedostatku, tém większém było

dla nich nieszczęściem. Wtém zbolałéj matce przyszła myśl zanieść chore dziecko do grobu Feliksa. Wziął je tedy ojciec na ręce i z żoną udali się do kościoła kapucyńskiego. Zaczęli gorąco a serdecznie modlić się, wzywając jego przyczyny. Niezadługo nadszedł jeden z księży klasztornych; uprosili go, żeby oliwą, z lampy palącéj się przy grobie Feliksa, namaścił czoło choréj dzieciny. Zakonnik dopełnił tego, a dziecko zdrowie i wzrok odzyskało. Wieść o cudzie takim rozeszła się prędko po mieście całém, i od owéj chwili, po dziś dzień, mnóstwo najrozmaitszémi rodzajami chorób dotkniętych, namaszczając czoło oliwą z lampy palącéj się przy grobie świętego Feliksa, zdrowie odzyskało i odzyskuje, za pośrednictwem tego wielkiego sługi Bożego. Gdy wiele cudów za Jego przyczyną się stało, i one dowodami prawnie stwierdzone zostały, Klemens XI. papież kanonizował Go w roku 1712. Ciało Jego złożone pod mensą ołtarza w kaplicy na Jego cześć zbudowanéj w kościele O. O. Kapucynów w Rzymie.

Dla uczczenia więc tak cudownego przywileju jednego z braci zakonu naszego, po wszystkich kościołach kapucyńskich, w dzień 18 maja, w czasie Mszy świętéj, od-

prawianéj przed Jego ołtarzem, wzywając pośrednictwa świętego Feliksa poświęca się lampka z oliwą. A potém, po odmówieniu przez kapłana przepisanych modlitw, namaszczają się czoła dziatek i odmawia się następująca modlitwa: „Za wstawieniem się Przenajświętszéj Panny Maryi, i przez zasługi błogosławionego Feliksa, niech cię Bóg uwolni od wszelkiéj słabości duszy i ciała“.

W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Maj.

8 maja świętego Stanisława biskupa, męczennika, protektora prowincyi.

13 maja świętego Piotra Regalata, wyznawcy.

17 maja świętego Paschalisa Bajlon, wyznawcy.

18 maja świętego Feliksa z Kant., kapucyna, wyznawcy.

20 maja świętego Bernardyna Seneń., wyznawcy.

23 maja świętego Kryspina z Witerbo, kapucyna, wyznawcy.

Uwaga. 24 maja w dzień 1. Zesłania Ducha świętego. Absolucyja gieneralna.

Kroniczka.

Czerniowce. Wielebne panny Urszulanki, zamieszkałe od kilku lat w Czerniowcach, miały w tym roku niezwykłą uroczystość, dnia 17 lutego b. r. W ostatnich trzech dniach przed środą popielcową, w Ich kaplicy, przy zakładzie wychowawczym dla panien, obchodzone było 40-sto godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Dnia 3 przybył O. Krescenty wracając z Mielnicy i odprawił uroczystą Mszę świętą z wielką pociechą dla zakonnic. Wszystkie zakonnice w liczbie 19 z czcigodną Maryją, Teresą, Bernardą Morawską, przełożoną tamtejszego domu, przyjęły trzeci zakon świętego Ojca Franciszka serafickiego, w którym także była Ich święta fundatorka *Aniela Merici.* Po uroczystym „*Te Deum laudamus*“ udzielił także O. Krescenty benedykcyi papieskiéj.

Kraków. W kościołku Najsłodszego Serca Maryi W. W P. P. Felicyjanek na Smoleńsku dnia 29 marca b. r. przyjęta została do trzeciego zakonu **hr. Maryja Broël Platerowa im. z. Józefa, Maryja**; a profesyją zakonną uczyniła Seweryna, Franciszka, Maryja Sobieska.

Na zebraniu tercyjarskiém, odbytém w kościele O. O. Kapucynów w poniedziałek Wielkanocny W. O. Bernard przyjął do trzeciego zakonu 6 osób; profesyją zaś złożyło 5 osób.

Dnia 15 marca b. r. J. Eks. Biskup krakowski ks. Albin Dunajewski w kościele O. O. Kapucynów udzielił święcenia subdyjakonatu trzem klerykom z tegoż Zgromadzenia: br. Damazemu, br. Tomaszowi i br. Franciszkowi-Ksaweremu. A dnia 21 marca b. r. w kościele W. W. X. X. Misyjonarzy na Stradomiu tymże subdyjakonom z zakonu O. O. Kapucynów, i dwom z zakonu O. O. Reformatów: br. Kasyjanowi i br. Rajmundowi, święcenia dyjakonatu.

Mielnica. Jak pięknie i wzorowo prowadzą się bracia i siostry trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka na krańcach Galicyi, 108 mil od Krakowa, przyjęci w Dźwiniaczce roku 1883, przez W. O. Krescentego kapucyna z Krakowa, to do podziwienia! I choć w tamtych stronach nié ma żadnych klasztorów, to jednak ziarneczko serafickie, rzucone na rolę dobrych i poczciwych serc, piękny owoc wydaje.

A nadto przyjęci zostali do tercyjarstwa nowi członkowie wobec Najdostojniejszego brata w Chrysusie J. Eks. ks. Arcybiskupa Felińskiego, który także w Ich obecności i dla przykładu składał profesyją tercyjarską, do którego często zgromadzali się potém bracia i siostry, a On karmił Ich słowem Bożém i Sakramentami świętémi, utwierdzając w wierze świętéj i zakonie, który przyjęli, zachęcając do wytrwałości, rozgrzéwając, coraz więcéj serca do miłości Boga i bliźnich.

Tak prowadzeni przez Arcypastérza, pracując wspólnie z łaską Bożą, wyrobili się na wierne sługi Boże i cnotliwe dziatki świętego Ojca Franciszka. Rok próby prędko dla nich przeminął; zapragnęli złożyć śluby swoje Panu i podziękować za wszystkie łaski i dobrodziejstwa — pytali z Dawidem: „Cóż oddam Panu za nie i odpowiadali pragnieniem: „Śluby moje złożę Panu“ — zaprzysięgnę regułę, którą z taką miłością przyjąłem; chcę służyć Panu Bogu wiernie, i chcę być zbawionym, a jako środka do prędszego mego uświątobliwienia zachowam regułę świętego Franciszka serafickiego.

To téż wielkich usiłowań dołożyli, aby w tak daleką stronę sprowadzić O. Dyrektora trzeciego zakonu dla złożenia profesyi. Obrano na to trzy dni, to jest: 31 stycznia, 1 i 2 lutego. Dla większéj uroczystości O. Dyrektor otrzymał od J. Eks. ks. Administratora, a dzisiejszego Arcybiskupa lwowskiego ks. Seweryna Morawskiego pozwolenie na trzech-dniowe wystawienie Najświętszego Sakramentu w czasie Sumy i Nieszporów. I te dni były przygotowaniem do tak ważnego aktu. Trzeciego dnia, po sumie, celebrowanéj przez miejscowego proboszcza ks. Zawirskiego, a zarazem w Chrystusie i w świętym Ojcu Franciszku konfratra, po przyjęciu wspólnéj Komunii świętéj, przez dni trzy, uklękli bracia i siostry trzeciego zakonu z swym Pastérzem na czele, trzymając w ręku krucifiks, regułę i świécę płonącą, wymówili głośno formę profesyi, zatwierdzoną przez Ojca świętego Leona XIII. Papiéża. Potém wedle rytuału rzymskiego dopełnił O. Dyrektor reszty ceremonii. Odśpiéwano „*Te Deum*“ z modlitwami, przeznaczonémi do tego aktu i udzielono błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, a w końcu błogosławieństwo świętego Ojca Franciszka dla braci i sióstr.

Niebawem przystąpiła nowa gromadka do obłóczyn tercyjarskich w liczbie 35 osób. Po odbytéj ceremonii, wobec licznie zgromadzonych parafijan, udzielił O. Dyrektor błogosławieństwa papieskiego. jakie reguła święta za pozwoleniem Ojca świętego Leona XIII. przepisuje dwa razy do roku. Bóg niech takiemu zgromadzeniu błogosławi, i święty Ojciec Franciszek, aby przyświécając swém życiem cnotliwém, pobożném, budowali bliźnich.

Dnia 2 lutego b. r. przed nieszporami i stósowną nauką przez O. Dyrektora nastąpiły wybory nowych przełożonych.

Dla braci obrany przełożonym Karol Sękowski, asystentem Ezazm Kuliński, kasyjerem Franciszek Kierszka, radcami: Jan Snieżeżek, Wojciech Chmielewski, Józef Nowak, Józef Urbanowski. Dla sióstr przełożoną wybrana Aniela Rad, asystentką Paulina Kulińska, kasyjerką Maryja Bielina, radczyniami: Narcyza Sękowska, Józefa Michałowska, Helena Dziubińska, Modesta Hebert.

Dnia 3 lutego pojechał Ojciec Dyrektor do Dźwiniaczki gdzie odebrał profesyją od kilku osób słabych, nié mogących brać udziału w trzech-dniowych uroczystościach w kościele parafijalnym w Mielnicy, i przyjął dwie osoby do tercyjarstwa.

W niedzielę zapustną dnia 15 lutego, w kościele parafijalnym Mielnickim Ojciec Krescenty erygował z całą uroczystością stacyje Drogi Krzyżowéj.

Za przykładem Przew. ks. Tytusa Zawirskiego, proboszcza w Mielicy poszedł i Przew. **ks. Mikołaj Lisieniecki**, proboszcz w mieście powiatowem Borszczów, i zaprosił O. Krescentego, acy i w Jego parafii zaprowadził trzeci zakon świętego Ojca Franciszka. W dniach więc od 7 do 10 lutego b. r. Ojciec Dyrektor przygotowywał parafijan Borszczowskich przez nauki i spowiedź sakramentalną, a 11 lutego oblókł w sukienkę świętego Ojcà Franciszka, ks. proboszcza, który przybrał imię zakonne **Bernard, Maryja**, Wiel. ks. **Franciszka Gdowskiego** wikarego, i 55 osób.

Zasów. W styczniu i lutym b. r. Przew. ksiądz Maciéj Piech, dyrektor trzeciego zakonu przyjął do tercyjarstwa 24 osób.

Jadwiga, Klara Oziemkówna z Podola w parafii Przecławskiéj ciężką złożona chorobą, gdy zażądała profesyi, natychmiast gorliwy w rozszérzaniu trzeciego zakonu w tamtéj okolicy tenże kapłan pośpieszył do choréj i dopełnił obrzędu złożenia ślubów dnia 6 lutego.

Uwaga jedna ważna dla braci i sióstr świętego O. Franciszka nasuwa się pod pióro. Gdy zobaczono, że jest bardzo słabą Jadwiga, dwie zamożniejsze tercyjarki przebiegły dwumilową, natenczas błotnistą drogę, aby uprosić ks. Dyrektora o jak najśpieszniejsze dopełnienie życzeń choréj. Przykład poświęcenia, oraz znak, iż w sercu ich mieszka Pan; „dla miłosierdzia Twego i dla prawdy Twojéj: aby snadź nie rzekli poganie: Gdzież jest Bóg ich?“ (Psalm 114). Oto życia tercyjarskiego myśl zasadnicza, którą przed tronem majestatów wyprasza święty Franciszek dla swéj rodziny duchowéj.

Biblijografija.

— W zeszłym numerze „Echa", w nekrologii wspomnieliśmy o stracie, jaką poniosły Kościół i społeczeństwo nasze przez śmierć ks. Zygmunta Goljana, prałata Ojca świętego, kanonika płockiego i proboszcza w Wielicce, zmarłego tamże 21 lutego r. b. Otóż dla upamiętnienia rysów tego świątobliwego kapłana, niezrównanego mówcy, księgarnia katolicka naszego wydawcy kazała odbić wyborną **fotografiją ś. p. ks. Zygmunta Goljana.** Na drugiéj stronie tejże wydrukowano dwa teksty z Pisma świętego bardzo trafnie wybrane, a zastósowane do żywota tego kapłana wedle serca Bożego: „Potykaniem dobrém potykałem się, zawodum dokonał, wiaręm dochował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy, w on dzień". (*II. Tim.* 4, 7).

„W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki". (*Ps. XXX.*, 2). Cena fotografii 25 *centów* (50 *fenigów*).

— *Najnowsze dzieła polecenia godne, do nabycia w księgarni katolickiéj naszego wydawcy:*

I. Święci Cyryl i Metody, apostołowie słowiańszczyzny. Książeczka jubileuszowa. W tysiączną rocznicę śmierci świętego Metodego napisał **ks. Antoni Kantecki**, filozofii doktór. (Z obrazkiem świętych). Cena 15 *centów* 25 *fenigów*).

2. Święci Cyryl i Metody, piérwsi apostołowie słowiańscy **przez ks. H. Koszutskiego.** Wydanie drugie przejrzane i pomnożone. Cena 36 *centów* (60 *fenigów*) *z obrazkiem.*

3. **Żywot świętego Cyryla i Metodego,** apostołów słowian **przez ks. Chodkowskiego.** Cena *20 centów (40 fenigów).*

4. **Chwalebny żywot świętego Wojciecha,** Biskupa i męczennika, podług najlepszych źródeł na nowo opracował **ks. H. Koszutski,** dziekan i proboszcz w Mielżynie. Cena (w oprawie) *90 centów (1 marka* i *50 fenigów).*

5. **Nowenny** *do Najświętszéj Maryi Panny na wszystkie święta uroczyste i kościelne* (w liczbie 40) zebrał ks. Jan Siedlecki. Cena 25 *centów (50 fen.).*

6. *Królowa Korony polskiéj.* Żywot Najświętszéj Maryi Panny, Matki Chrystusa opisał *Władysław Bełza.* (Z dwoma rycinami). Wydanie „Macierzy polskiéj". Cena *8 centów (16 fenigów).*

7. **Niepokalane Serce Maryi** według **św. Alfonsa** czyli rozmyślania na miesiąc Maryi. Cena 25 *cent. (50 fenigów).*

8. **Miesiąc Maj,** poświęcony czci Najświętszéj Maryi Panny z przykładami. Napisał **ks. W. Mrowiński** T. J. Cena 55 *centów (1 marka).*

9. Na miesiąc Maryi polecamy *wyborne dziełko* **ks. Jakóba Nowakowskiego,** p. n. **Miesiąc Maj,** poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanéj Dziewicy Maryi. W téj książeczce zawiérają się rozmyślania na każdy dzień miesiąca o życiu ziemskiém i opiece niebieskiéj Najwiętszéj Panny, porządkiem czasu ułożone i do jéj świąt zastósowane. Wydanie nowe, ozdobione obrazkiem M. B. Częstochowskiéj, z dołączeniem prześlicznych *pieśni majowych O. Antoniewicza,* T. J. Cena *40 centów. (80 fenigów).*

Nekrologija.

Amelija hr. Łubieńska, opatrzona świętemi Sakramentami zasnęła w Panu w Zasowie, dnia 18 stycznia b. r. w 72 roku życia.

Antonina, Franciszka Smoczyńska, po długiéj chorobie, opatrzona świętémi Sakramentami, w 62 roku życia przeniosła się do wieczności, dnia 20 marca b. r. w Kłomnicach, w Królestwie Polskiém, a pochowana w Tenczynku (pod Krakowem).

W Haliczu zmarł 17 lutego r. b. *O. Dyjonizy Tronowski*, z zakonu O. O. Franciszkanów prowincyi polskiéj, długoletni sybirak, urodzony 1828 roku wyświęcony w roku 1857.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki.

Odpowiedzi Redakcyi:

— P. Karolowi B. w M. Zalecamy panu i wszystkim tercyjarzom gorąco bardzo piękne dziełko p. n. *Ćwiczenia duchowne czyli rekolekcyje na dziesięć dni rozłożone przez bł. Leonarda z Porto-Maurizio, misyjonarza.* Cena 1 złr. austr. (2 marki). Nabyć można w księgarni katolickiéj naszego wydawcy.

Ofiary.

Na misyje zakonników św. Franciszka złożono w Administracyi „Echa“: *15 marek,* składki od tercyjarzów z parafii Barłowskiéj powiatu Staragardzkiego. Złożyli je: Maryjanna Drzewicka *10 marek,* Jabłońska *3 marki,* Klinka *1 markę* i Botkowa *1 markę.*

Nro. 1105.

„Wolno drukować“.

Z Konsystorza Jlnego Krak.

Kraków, dnia 17 kwietnia *1885.*

W zastępstwie

X. Scipio V. G.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Maj.

1. B. Joanna od Krzyża, P. Ter., sław. cudami.
2. B. Franciszka, Wd., Ter. 1255, w Umbryi.
3. B. Piotr Ynniguez, Japończyk, Tercyjarz, Męczennik. 1597.
4. S. Xuquexico, Japończyk. Tercyjarz. Męczennik, 1597.
5. B. Ubald, Ter. 1506. w Montonie.
6. B. Bela, Król Węgier, Tercjarz, brat S. Elżbiety Węgier.
7. B. Bonawentura Czylta, Ter., sławny cudami.
8. Bogobojna Benedykta. P. Ter.
9. B. Marya Gomez. Tercyjarka Wdowa, 1584 w Hiszpanji.
10. Katarzyna Lopez, Ter., 1442.
11. S. Tosmas Tagnia, Japończyk. Tercjarz Męczennik. 1597.
12. B. Ela, Rzymianka, Ter. 1251.
13. Odpust. S. Piotr Regalat.
14. B. Gerara, rycerz świętego Jana, Tercyjarz w Toskanji.
15. B. Wiolenta z Korduby, Ter. 1576.
16. B. Franciszka Rodrygez, Ter. 1544.
17. Odpust. S. Paschalis.
18. Odpust. S. Feliks, kapucyn.
19. B. Elżbieta, Wd. Ter., w Watei 1386.
20. Odpust. S. Bernardyn.
21. B. Agnieszka, Wd. Ter. w Watei, 1386.
22. B. Magdalena. Ter. 1345. z Konstancyji.
23. Odpust. S. Kryspin, kapucyn.
24. B. Rostagne, Ter. 1280. we Francyji.
25. Pobożna Maryja Franciszka. Polka, P. Ter.
26. B. Apolonija, Wd. Ter., 1500 w Bononii.
27. B. M. Mugnos, Tercyjarka, 1535 w Alkazar, wielka pokutnica.
28. B. Joanna, Król. Kastylii, Ter. 1382.
29. S. Humiljanna, Wd. Ter., 1246.
30. S. Ferdynand, Kr. Kastylji, Ter.
31. S. Aniela Merici. Tercyjarka, fundatorka zak. P.P. Urszulanek.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.